

III. ARTYKUŁY RECENZYJNE

LUDWIK ŁYSIAK (Kraków)

W sprawie genezy ksiąg sądowych wiejskich

Geneza ksiąg sądowych wiejskich jest zagadnieniem interesującym zarówno historyków prawa jak też archiwistów. Każdy bowiem typ księgi sądowej należy oceniać nie tylko jako źródło poznania prawa¹, ale również jako produkt działalności konkretnej kancelarii, powstały w określonych warunkach historycznych. Takim właśnie produktem były nieco zapomniane jeszcze do niedawna księgi sądowe wiejskie, z którymi spotykamy się w Polsce od początku XV stulecia, a więc w okresie, kiedy księga wpisów upowszechniła się już w innych sądach. Szukając zatem genezy tych ksiąg, można by sięgnąć do ogólnie znanych przyczyn, które doprowadziły do szerokiego zastosowania w polskiej praktyce sądowej XIV wieku księgi wpisów², związanej z nią odtąd do końca bytu dawnej Rzeczypospolitej. W historii rozwoju form kancelaryjnych księga sądowa wiejska nie jest więc zjawiskiem wyjątkowym, przeciwnie, najzupełniej normalnym i prawidłowym, a jedynie tylko rzadziej stosowanym w praktyce i opóźnionym w porównaniu z rozwojem ksiąg sądownictwa miejskiego, szlacheckiego i duchownego. To proste i nie nasuwające żadnych wątpliwości stwierdzenie wystarczyłoby dla historyka prawa, interesującego się księgami sądowymi wiejskimi, gdyby nie okoliczność, iż ksiąg tych w ogólności zachowało się niewiele, a w dodatku jeszcze głównie z terenu Małopolski. Jakie więc były przyczyny, które sprzyjały szerszemu upowszechnieniu się księgi wpisów we wsiach małopolskich i dlatego brak ich z innych terenów — oto główne pytanie, na które próbowano znaleźć odpowiedź w ostatnich latach, zwłaszcza odkąd zaznaczyło się w nauce polskiej żywsze zainteresowanie prawem sądowym wiejskim³.

¹ Zob. Przedmowę A. Vetulaniego do wydanej przezeń *Księgi sądowej Uszwi dla wsi Zawady*. Pomniki prawa Polskiego, Dział II, t. I, Wrocław 1957, s. 7 i n.

² S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. I, Lwów—Warszawa—Kraków 1925, s. 130—132.

³ Zagadnienie to było m. in. przedmiotem dyskusji na konferencji odbytej w listopadzie 1957 r. w Instytucie Nauk Prawnych PAN (Czasopismo Prawno-Hi-

Taką właśnie próbę podjął ostatnio dr Stanisław Grodziski, ogłaszając wyniki swich badań na łamach Czasopisma Prawno-Historycznego⁴.

Główną podstawą, na której oparł S. Grodziski swoje wnioski, jest nie tylko obecny stan zachowanych ksiąg sądowych wiejskich, ale również wszelkie wzmianki źródłowe, świadczące o ich niewątpliwym lub nawet prawdopodobnym istnieniu⁵. Zebrawszy w ten sposób informacje o blisko 200 jednostkach bądź zespołach oraz przeprowadziwszy analizę ich terytorialnego i chronologicznego rozmieszczenia, doszedł autor do wniosku, iż „zwyczaj prowadzenia ksiąg sądowych pojawił się w Małopolsce stosunkowo wcześniej (w XV wieku) i z biegiem czasu stał się regułą (podkreślenie moje — L. Ł.); równocześnie na innych terenach Rzeczypospolitej zwyczaj ten miał charakter wyjątkowy i zaczął się upowszechniać dopiero pod koniec XVIII wieku”⁶. Ponieważ jednak stwierdzenie takie nie tłumaczy jeszcze „skąd się wzięły w XV wieku księgi sądowe prawie wyłącznie w Małopolsce”, sięgnął S. Grodziski do instytucji sądów wyższych prawa niemieckiego, jako typowej dla tego terenu, konkludując: „Sołtys zatem był głównym czynnikiem pośredniczącym w procesie przenoszenia praktyki sądów ławniczych miejskich, a przede wszystkim leńskich (podkreślenie moje — L. Ł.) na wieś”⁷. Wątpię jednakże, czy takie wnioski autora, oparte głównie tylko na znajomości samych ksiąg sądowych wiejskich, są trafne i zasługują na przyjęcie w nauce. Rozpatrzmy je więc po kolei z uwzględnieniem innych jeszcze okoliczności, które wiążą się ściśle z interesującym nas zagadnieniem.

Jak już poprzednio zaznaczyłem, swoje poglądy na genezę ksiąg sądowych wiejskich poprzedził S. Grodziski zwięzłym omówieniem wyników kwerendy, przeprowadzonej w celu ustalenia ilościowego stanu tych ksiąg oraz ich terytorialnego zasięgu⁸. Ten szczególnie cenny i pożyteczny dla każdego badacza rozdział można tu tylko uzupełnić pozycjami, które wypłynęły na światło dzienne dopiero w ostatnich kilku latach i wskutek tego nie mogły być uwzględnione we wspomnianym artykule, bądź

storyczne. t. X, z. 1, Warszawa 1958, s. 258) oraz na posiedzeniu sekcji Historii państwa i prawa VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we wrześniu 1958 r. (zob. wydane w 1959 r. materiały tej sekcji, s. 114 i n.).

⁴ S. Grodziski, *Księgi sądowe wiejskie (zasięg terytorialny i geneza)*. Czasopismo Prawno-Historyczne t. XII, z. 1, Warszawa 1960, s. 85—139.

⁵ Do tych ostatnich należą przede wszystkim postanowienia w sprawie zakładania ksiąg sądowych, zawarte w ustawach wiejskich oraz w instruktarzach ekonomicznych z XVIII wieku. Częsty brak odpowiednich ksiąg pozwala jednak przypuszczać, iż postanowienia te w praktyce nie były wykonywane.

⁶ S. Grodziski, *Księgi sądowe wiejskie*, s. 107.

⁷ Tamże, s. 115, 117.

⁸ Tamże, s. 92 i n.

też uszły uwagi jego autora. Należą do nich przede wszystkim zachowane rękopisy ksiąg sądowych wsi: Konopnica (1521—1555)⁹, Krasne (1654—1866)¹⁰, Krępcowo, Morzyca i Rzeplin (1656—1759)¹¹, Ryczów (1771—1853)¹², Wara (1449—1623)¹³, Włosienica (1782—1854)¹⁴ oraz wsi należących do starostwa krzeczowskiego¹⁵, a także opublikowana ostatnio księga sądowa Kargowej z lat 1617—1837¹⁶. Do tej samej grupy możemy również zaliczyć zaginioną dziś ale istniejącą jeszcze w 1939 r. księgę sądową wsi Polanka z lat 1641—1701¹⁷. Drugą grupę stanowią wzmianki źródłowe, zebrane przeze mnie głównie z akt małopolskich sądów wyższych prawa niemieckiego, świadczące o niewątpliwym albo przynajmniej prawdopodobnym istnieniu ksiąg sądowych w niektórych wsiach, a mianowicie: Birówka¹⁸, Bukowska Wola¹⁹, Jodłowa Niemiecka²⁰, Koprzywnica²¹, Lipnica²², Łąki²³, Nawojówka²⁴, Niewodna²⁵, Piątkowa²⁶, Pol-

⁹ WAP Lublin, Księgi miejskie lubelskie nr 202.

¹⁰ Rękopis nabyty przez Archiwum Państwowe w Krakowie w 1960 r.

¹¹ Informację o posiadaniu tej księgi przekazał Komisji Wydawnictw Źródłowych Instytutu Nauk Prawnych PAN doc. Kazimierz Ślaski z Poznania.

¹² Bibl. Jagiell., ms 7496.

¹³ Bibl. Jagiell., ms 6389.

¹⁴ Rękopis tej księgi został udostępniony Komisji Wydawnictw Źródłowych Instytutu Nauk Prawnych PAN przez Jana Stanka z Oświęcimia, który uprzednio już wykorzystał go w swej monografii *Z dziejów ziemi oświęcimskiej*, Kraków 1959.

¹⁵ Księga ta, zawierająca wpisy z całego XVIII wieku, znajduje się obecnie w Powiatowym Archiwum Państwowym w Bochni w zespole akt Starostwa Krzeczowskiego pod nr 1.

¹⁶ *Księga Ławnicza wsi Kargowej w pow. kościańskim*. Wyd. A. A. Walawenderowie. Studia z dziejów gospodarstwa wiejskiego t. III, z. 3, Warszawa 1960.

¹⁷ Według informacji doc. Włodzimierza Budki księga ta znajdowała się w 1939 r. w Myślenicach w posiadaniu em. radcy skarbowego Emila Kubali.

¹⁸ Na księgę sądową powołuje się wyraźnie zapiska wciągnięta do akt goleskich pod 1542 r. (SPPP t. IX nr 1722).

¹⁹ O istnieniu księgi w tej wsi może świadczyć pouczenie sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim z 1457 r. (WAP Kraków, Teut. 2 p. 49).

²⁰ Na możliwość prowadzenia księgi sądowej wskazują zapiski sądu wyższego w Bieczu z 1418 r. (WAP Kraków, Castr. Biec. 2 p. 95) oraz z 1466 r. (Castr. Biec. 3 p. 561—563).

²¹ Zob. pouczenie sądu wyższego na zamku krakowskim z 1459 r. (Teut. 2 p. 83).

²² Zob. wypis z ksiąg lipnickich, wciągnięty do akt sądu wyższego na zamku krakowskim pod 1420 r. (Teut. 1a p. 146).

²³ O prowadzeniu księgi w tej wsi świadczą pouczenia sądu wyższego na zamku krakowskim z 1458 r. (Teut. 2 p. 19) oraz z 1471 r. (Teut. 2 p. 389).

²⁴ Wypis z akt tamtejszego sądu ławniczego z 1575 r. został wciągnięty pod 1594 r. do ksiąg miejskich sądeckich (WAP Kraków, AD 69 p. 856—857).

²⁵ *Scultetus et scabini de Niewodna suam causam perdiderunt — quia iuri non comparuerunt cum ipsorum registro* (Castr. Biec. 3 p. 488 z 1454 r.).

²⁶ Zob. wzmiankę o wypisie „z ksiąg górnych prawnych sołtysich i przysięż-

na²⁷, Raclawice²⁸, Staniątki²⁹ i Zwierzyniec³⁰. Być może również, że szczegółowa kwerenda w księgach sądownictwa miejskiego i szlacheckiego pozwoli na wydobycie dalszych jeszcze śladów prowadzenia ksiąg sądowych wiejskich i to nie tylko w Małopolsce. Jeśli chodzi bowiem o inne ziemie dawnej Rzeczypospolitej, dotychczas nie podejmowano prawie żadnych prób w tym kierunku³¹.

Skoro zatem mamy do dyspozycji ponad dwieście ksiąg sądowych wiejskich, pochodzących w około 90% z Małopolski, dość łatwo nasuwa się wniosek co do powszechności księgi wpisów na tym terenie oraz jej wyjątkowego charakteru w innych ziemiach. Plastycznie uwypukla go jeszcze wyraźniej „mapa rozmieszczenia ksiąg sądowych wiejskich w dawnej Rzeczypospolitej”, dołączona do artykułu S. Grodzkiego, na której małopolskie skupisko odbija szczególnie ostro od reszty terytorium państwowego. Od razu jednak trzeba tutaj podkreślić z całym naciskiem, iż teren najgęstszego rozmieszczenia ksiąg sądowych wiejskich, nie obejmuje całej historycznej Małopolski, a tylko jej część południową oraz pogranicze śląskie. Okoliczność ta zasługuje na specjalną uwagę chociażby dlatego, że — idąc za argumentacją wspomnianego autora i przyjmując pośrednictwo sołtysów w procesie przenoszenia praktyki sądów leńskich na wieś — stajemy przed nową zagadką. Chodzi mianowicie o to, dlaczego brakuje nam ksiąg sądowych wiejskich z północnej części województwa krakowskiego (powiat księski i lelowski), z całego województwa sandomierskiego z wyjątkiem powiatu pilzneńskiego i wreszcie z całej ziemi lubelskiej. Brak ów może wydać się

nicznych” z 1576 r., dotyczącą rezygnacji młyna w Piątkowej, przytoczoną w księdze miejskiej sądeckiej pod 1582 r. (AD 65 p. 432).

²⁷ Zob. zapiskę z księgi miejskiej sądeckiej z 1587 r., powołującą się na *plenipotenciam* — *ex actis eiusdem ville Polna descriptam* (AD 65 p. 751). Równocześnie pragnę tu wyjaśnić, iż notatki o księgach wiejskich, pochodzące z ksiąg miejskich sądeckich, udostępnił mi uprzejmie mgr Bogusław Ratusiński z Archiwum Państwowego w Krakowie.

²⁸ Istnienia księgi w tej wsi dowodzi wyrok sądu wyższego w Bieczu z 1425 r. w sprawie trzeciej części sołectwa w Raclawicach, *quum Albertus Gontarz possidet iuxta registrum iudicii ipsorum banniti et recognitionem arbitrorum* (Castr. Biec. 2 p. 184).

²⁹ Pozwani przed sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim w 1471 r. wójt i ławnicy tej wsi oświadczają: *Ecce reponimus vobis acta nostra iudicii banniti de Stanyotek* (Teut. 3 p. 473—474).

³⁰ Na *registrum monasterii Swerinciensis* powołuje się zapiska z 1407 r., zawarta w najstarszej księdze sądu wyższego na zamku krakowskim (AKP t. X nr 2024).

³¹ Por. wypowiedź H. Stebelskiej w dyskusji nad referatem prof. Vetulaniego (VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Historia państwa i prawa, Warszawa 1959, s. 127).

zagadkowy tym bardziej, że tereny te leżały z pewnością w bezpośrednim zasięgu sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim, a ponadto funkcjonowały na nich przez pewien czas liczne sądy wyższe typu zamkowego (np. w Bodzentynie, Lublinie, Miechowie, Pilczy, Rabsztynie, Sandomierzu, Sławkowie, Żarnowcu i in.)³². Ten dość istotny a równocześnie słaby punkt rozumowania S. Grodzkiego można wytłumaczyć — moim zdaniem — tylko w jeden sposób.

Wystarczy spojrzeć na mapę, aby stwierdzić, iż najgęstsze skupisko ksiąg sądowych wiejskich obejmuje prawie wyłącznie tę część zaboru austriackiego, którą określamy powszechnie Galicją Zachodnią³³. Stwierdzenie to posiada tutaj szczególną wymowę, jeśli zważymy, iż na tym właśnie terenie została podjęta z końcem ubiegłego wieku szeroka akcja zabezpieczająca rękopiśmienne zabytki gmin miejskich i wiejskich, prowadzona przez Grono Konserwatorów Galicji Zachodniej i wchodzących w jego skład konserwatorów państwowej Rady Archiwalnej³⁴. Ich zasługą, a w szczególności Michała Bobrzyńskiego, Franciszka Piekosińskiego, Bolesława Ulanowskiego, Stanisława Estreichera, Stanisława Krzyżanowskiego, Jana Ptaśnika i innych, pozostanie rozbudzenie w społeczeństwie galicyjskim troski o należyte przechowywanie archiwaliów doby przedrozbiorowej oraz szacunku dla ich wartości badawczej, a częściowo także zgromadzenie pewnej ilości rękopisów w zbiorach Akademii Umiejętności, Archiwum Krajowego Aktów Grodzkich i Ziemskich w Krakowie oraz Archiwum Aktów Dawnych m. Krakowa³⁵. Ze względu na granicę państwową oraz ustalony w dobie autonomicznej administracyjny podział kraju³⁶ działalność uczonych krakowskich ograniczała się głównie do terenu Galicji Zachodniej³⁷; nie więc dziwnego, że ocalałe w jej wyniku księgi wiejskie reprezentują względnie obficie tę właśnie część dawnej Rzeczypospolitej. Nie należy przy tym zapominać, iż akcja

³² Można tu jeszcze dodać, że znacznie więcej takich sądów, niż to ustalił F. Piekosiński (*O sądach wyższych prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich*, Kraków 1884), działało również na pozostałym obszarze Małopolski.

³³ Określenia tego nie należy mieszać z Galicją Zachodnią albo Nową, którą to nazwę nadano ziemiom zajęтым przez Austrię po trzecim rozbiórce Polski.

³⁴ L. Łysiak, *Registratura Sądu Krajowego Karnego w Krakowie i jej brakowanie*. Archeion t. XXII, Warszawa 1954, s. 180 i n.

³⁵ Ich następcami są dziś Oddział Krakowski PAN oraz Archiwum Państwowe m. Krakowa i Województwa Krakowskiego, posiadające w swych zbiorach większość zachowanych obecnie ksiąg sądowych wiejskich.

³⁶ K. Grzybowski, *Galicja 1848—1914*. Kraków—Wrocław—Warszawa 1959, s. 196 i n.

³⁷ Poza nią Grono Konserwatorów Galicji Zachodniej obejmowało jeszcze swą działalnością leżące nad Sanem powiaty: Brzozów, Dobromil, Jarosław, Lisko, Nisko, Przemyśl, Przeworsk, Sanok i Tarnobrzeg.

powyższa została podjęta w okresie, kiedy dopiero zaczynały się krystalizować cele i zadania nowoczesnej służby archiwalnej, istniejące zaś archiwa miały jeszcze bardzo ograniczony zakres działania³⁸. Był to zarazem okres, kiedy wiek akt — w obliczu szybko narastającej produkcji kancelaryjnej — decydował nie tyle o ich trwałym zachowaniu ile raczej o zniszczeniu³⁹. Pozbawione więc fachowej opieki archiwalnej akta starsze i zbędne już dla bieżącego urzędowania stale narażone były na niebezpieczeństwo skartu oraz przekazania na makulaturę⁴⁰, mechaniczne zaś brakowanie registratur, zwłaszcza w instytucjach postawionych niżej w hierarchii urzędowej, przyniosło nieraz opłakane rezultaty. Wystarczy tu tylko wskazać na przykład registratur pozostałych po dominiach galicyjskich, z których dochowało się do naszych czasów zaledwie kilkadziesiąt szczątkowych zespołów, stanowiących mniej niż 0,01% ich łącznej produkcji aktowej⁴¹; dodajmy, że na terenie Galicji Zachodniej istniało około 1200 dominiów. Podobny los spotkał również zespoły kameralnych urzędów gospodarczych, interesujące nas tutaj — na równi z aktami dominialnymi — ze względu na zawarte w nich księgi sądowe wiejskie⁴². Można teraz wyobrazić sobie, ile zachowałoby się tych ksiąg do dnia dzisiejszego, gdyby konserwatorzy zachodniogalicyscy nie zainicjowali z końcem XIX wieku akcji ich zabezpieczania. Przepuszczalnie stanęlibyśmy dziś przed sytuacją podobną do tej, w jakiej znalazły się pozostałe ziemie Rzeczypospolitej; wówczas nie byłoby już problemu,

³⁸ Jeśli chodzi o Galicję, wchodzi tu w grę Krajowe Archiwa Aktów Grodzkich i Ziemskich w Krakowie i Lwowie, założone w 1878 r., a powołane przede wszystkim do opieki nad staropolskimi zespołami ksiąg sądowych, które do tego czasu znajdowały się pod zarządem sądów krajowych.

³⁹ Zagadnienie brakowania akt w sądach galicyjskich omawiam szerzej w powołanym uprzednio artykule *Registratura Sądu Krajowego*, s. 169 i n., oraz w artykule *Sąd Szlachecki w Tarnowie (1787—1855)*, *Archeion* t. XXIV, Warszawa 1955, s. 320 i n.

⁴⁰ Austriackie przepisy o brakowaniu akt sądowych wyłączają wprawdzie od skartu akta, *die ein besonderes historisches oder politisches Interesse haben, und deren längere Aufbewahrung sich demnach im Interesse des Staates, der Wissenschaft oder Geschichte als nothwendig oder rathlich darstellt* (Rozporządzenie Min. Sprawiedliwości z 24 października 1849 r., J. Kaserer, *Handbuch der österreichischen Justizverwaltung* II Bd. Wiedeń 1883, s. 404—408), ale określenie takie bez wyraźnego podania akt, zasługujących na trwałe przechowanie, dawało skartującym zbyt wiele swobody w ocenie ich wartości, o ile w ogóle przy brakowaniu zwracano na ten moment uwagę.

⁴¹ Z. Niezgoda, *Organizacja i kancelaria dominiów w Galicji i szczątki ich akt w Archiwum Państwowym w Krakowie*, *Archeion* t. XXVIII, Warszawa 1958, s. 198 i n.

⁴² A. Kielbicka, *Pozostałość aktowa po kameralnych urzędach gospodarczych zachodniej części Galicji*, *Archeion* t. XXXI, Warszawa 1959, s. 37 i n.

dla czego wśród zachowanych ksiąg sądowych przeważają małopolskie.

Przykład zespołów dominialnych i kameralnych, ilustrujący m. in. atmosferę, w jakiej zrodziła się rewolucyjna akcja konserwatorów galicyjskich, jest dla nas pouczający również z innych względów. Jak wiadomo, akta te z chwilą likwidacji dominiów oraz urzędów gospodarczych zostały w znacznej części przejęte przez nowo utworzone władze sądowe bądź przez urzędy obwodowe lub powiatowe⁴³. W szczególności podlegały przekazaniu wszelkie księgi i akta gruntowe, które miały być podstawą dla przyszłej reformy hipotecznej. Wyraźnie nakazywała to instrukcja Sądu Apelacyjnego we Lwowie z 4 sierpnia 1854 r., postanawiając m. in. w § 16: *Die Patrimonialbehörden — haben — die Grundbücher mit den Acten und sonstigen im Gebrauche befindlichen Hilfsbüchern in genaue Verzeichnisse zu bringen und an die nach der Jurisdiction-Norm zuständigen Gerichte zu übergeben*⁴⁴. Można przypuszczać, iż przepisem tym objęte były również księgi sądowe wiejskie, przynajmniej te, które uprzednio dostały się w posiadanie urzędów dominialnych i kameralnych⁴⁵, nie objął on natomiast ksiąg sądowych, prowadzonych nadal lub od nowa zakładanych z końcem XVIII stulecia przez niektóre urzędy gminne⁴⁶, ponieważ zawarte w nich wpisy wykraczają nieraz daleko poza rok 1855, tj. datę obowiązkowego przekazania omawianych archiwaliów nowym sądom⁴⁷. Tą drogą więc część znanych dzisiaj ksiąg znalazła się w galicyjskich registraturach sądowych, skąd zaczęła je przejmować na szerszą skalę państwowa służba archiwalna dopiero po pierwszej wojnie światowej⁴⁸. Wtedy bowiem,

⁴³ L. Lysiak, *Sąd Szlachecki w Tarnowie*, s. 322—323.

⁴⁴ WAP Kraków, FNT 29. Podobnej treści postanowienie zawiera również § 6 instrukcji Krajowej Komisji Organizacyjnej we Lwowie z 30 kwietnia 1855 r., a mianowicie: *Mit den Hauptbüchern des Grundbuchamtes sind auch alle übrigen auf dieselben sich beziehenden Urkundenbücher (Ingrossationsbücher) und sonstige Hilfsbücher, dann die Acten nach Jahren geordnet, an das zuständige Bezirksamt zu übergeben* (WAP Kraków, UPDo 1).

⁴⁵ Z tą chwilą zapewne przestano je kontynuować, ponieważ akta niesporne wciągano do nowo zakładanych ksiąg hipotecznych, inne zaś sprawy sądowe prowadzono już odtąd systemem luźnych akt.

⁴⁶ Do tych ostatnich należą np. księgi wsi: Gorzeń (od 1777 r.), Kamień (od 1794 r.), Rzyki (od 1787 r.), Targanice (od 1791 r.), Włosienica (od 1782 r.), Wola Łukawiecka (od 1787 r.) i inne. Nie ma jednakże pewności, czy uprzednio w tych wsiach nie prowadzono już ksiąg sądowych.

⁴⁷ Można tu wymienić np. księgi sądowe Łobzowa (1649—1871), Palikówki (1730—1862), Pobitnej i Załęża (1682—1868), Ponikwi (1741—1830), Wysokiej (1632—1873) i inne.

⁴⁸ O nielicznych, wcześniej przejętych w depozyt, archiwaliach tego typu informuje dokładnie sprawozdanie adiunkta Krajowego Archiwum w Krakowie F. Dudy, sporządzone z końcem 1917 r. i przesłane Wydziałowi Krajowemu,

kiedy konserwatorzy zachodniogalicyscy rozpoczynali akcję zabezpieczania archiwaliów gminnych, registratury urzędowe były jeszcze dla służby archiwalnej niedostępne⁴⁹. Znana jednakże surowość austriackich przepisów o brakowaniu akt sądowych może nasunąć wątpliwość, czy składnice sądowe były bezpiecznym schronieniem dla interesujących nas tutaj ksiąg wiejskich. Wątpliwość taka jest uzasadniona również dlatego, że z chwilą ukończenia prac nad założeniem nowej hipoteki galicyjskiej⁵⁰ wspomniane wyżej księgi i akta gruntowe (w tym także księgi sądowe wiejskie) przestały być dla władz sądowych aktualne. Z pomocą przychodzą nam jednak same instrukcje o brakowaniu akt⁵¹. Jak się okazuje, nie uwzględniają one tych materiałów w żadnej z grup akt przeznaczonych na zniszczenie, uznając je tym samym za podlegające trwałemu przechowaniu⁵². Takie stanowisko ustawodawstwa austriackiego wynikało zresztą nie tyle z dążenia do zabezpieczenia archiwaliów o historycznym znaczeniu, ile raczej z doniosłej roli hipoteki w ustroju kapitalistycznym⁵³. Od tej strony więc nie groziło naszym księgom sądowym specjalne niebezpieczeństwo, pomijając oczywiście zawsze możliwe ich zniszczenie wskutek nieodpowiednich warunków przechowywania, pożaru itp.⁵⁴ Potwierdza to również praktyka sądów galicyjskich, w której nie spotkałem się — przynajmniej na terenie podległym Sądowi Krajowemu Wyższemu w Krakowie — z brakowaniem starszych akt i ksiąg gruntowych⁵⁵. W konsekwencji trzeba więc przyjąć, iż sądy te przechowywały

w części drugiej, zatytułowanej: O zabytkach rękopiśmiennych gmin zachodniogalicyskich z uwzględnieniem depozytów Krajowego Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemskich w Krakowie 1887—1917 (odpis tego sprawozdania znajduje się w registraturze Archiwum Państwowego w Krakowie pod nr 29/18). Akcja ta zresztą, z uwagi na stanowisko Ministerstwa Sprawiedliwości, postępowała dość opornie (por. L. Łysiak, *Registratura Sądu Krajowego*, s. 180—182). Trzeba też dodać, iż fragmenty starej hipoteki galicyjskiej znajdują się w niektórych sądach jeszcze po dzień dzisiejszy lub uległy zniszczeniu podczas ostatniej wojny.

⁴⁹ Dostęp do nich otwarło dopiero rozporządzenie Min. Sprawiedliwości z 28 października 1897 r., wprowadzone na terenie Galicji Zachodniej reskryptem tegoż Ministerstwa z 13 grudnia 1899 r. oraz wydanym na tej podstawie okólnikiem Prezydium Sądu Krajowego Wyższego w Krakowie z 9 stycznia 1900 r.

⁵⁰ Nastąpiło to w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

⁵¹ Chodzi głównie o rozporządzenia Min. Sprawiedliwości z 16 października 1843 r., 24 października 1849 r. oraz z 24 października 1896 r. (rozporządzenie z 15 lipca 1876 r. dotyczyło tylko akt karnych i dlatego nie wchodzi tutaj w rachubę).

⁵² Np. dekret z 1843 r., wymieniwszy akta wyłączone od brakowania, dodaje: *endlich alle übrigen in den obstehenden Paragraphen nicht genannten Acten* (J. Kasserer, *Handbuch*, II Bd., s. 401).

⁵³ K. Grzybowski, *Galicja*, s. 135 i n.

⁵⁴ O takich wypadkach wspomina sprawozdanie F. Dudy (zob. wyżej przyp. 48).

⁵⁵ Zob. wyżej przyp. 39.

hipoteczną część registratur pozostałych po dominiach i kameralnych urzędach gospodarczych na ogół w takim stanie, w jakim ją od nich przejęły. Jeśli teraz dodamy, że znalazło się tam zaledwie kilkanaście ksiąg sądowych we właściwym znaczeniu, sięgających swym początkiem okresu przedrozbiorowego, musimy dojść do wniosku, iż ksiąg tych w ogólności było niewiele. Wszelkie zatem hipotezy, „iz prowadzenie ksiąg sądowych było we wsiach małopolskich regułą a na innych ziemiach Rzeczypospolitej wyjątkiem”, w powyższym świetle są trudne do utrzymania.

Konserwatorzy zachodniogalicyjscy nie prowadzili w zasadzie swych poszukiwań w archiwach sądowych, ponieważ — jak już uprzednio wspomniałem — z końcem XIX wieku były one jeszcze dla nich zamknięte⁵⁶. Główny swój wysiłek skierowali zatem na rejestrację i zabezpieczanie archiwaliów gminnych, znajdujących się w posiadaniu osób prywatnych, oraz instytucji samorządowych i kościelnych; w ich zresztą rękach była skupiona większość interesujących nas rękopisów. Złożyły się na nie przede wszystkim starsze księgi wiejskie, których prowadzenia zaprzestano jeszcze przed 1772 r.; księgi te nie przedstawiały dla władz austriackich takiego znaczenia, co dominialne i kameralne księgi gruntowe, zakładane od czasów józefińskich, dlatego też nie przejęły ich sądy galicyjskie w 1855 r.⁵⁷ Częściowo znalazły się wśród nich księgi młodsze, prowadzone dopiero od drugiej połowy XVIII wieku, które bądź nie zostały przekazane nowym sądom⁵⁸, bądź też w okresie późniejszym różnymi drogami zostały wydobyte z registratur sądowych, gdzie rychło straciły na znaczeniu⁵⁹. W sumie znów zdołano zabezpieczyć bądź zarejestrować zaledwie kilkadziesiąt rękopisów; jak na szeroko zakrojoną akcję, jest to rezultat nadzwyczaj skromny. Zapewne więc od samego początku było ich niewiele. Wprawdzie nadal jeszcze udaje się tu i ówdzie odnaleźć jakąś pojedynczą księgę lub wzmiankę o jej istnieniu, ale obecny stan ewidencji państwowego zasobu archiwalnego przemawia raczej za tym, że są to już tylko ostatki. Trzeba również dodać, iż w Małopolsce, z uwagi na zdecydowaną przewagę wielkiej własności⁶⁰, sądy wiejskie miały w porównaniu z innymi ziemiami Rzeczypospolitej

⁵⁶ Akcję w tym kierunku podjęto dopiero po roku 1900 (zob. wyżej przyp. 49).

⁵⁷ W większości zapewne pozostały one w prywatnym posiadaniu wójtów oraz ich następców (w tym również związków samorządowych) lub właścicieli ziemskich.

⁵⁸ Zob. wyżej s. 180.

⁵⁹ Na taką ewentualność wskazują niektóre księgi gruntowe, podlegające przekazaniu władzom sądowym w 1855 r., a znajdujące się dziś poza registraturami sądowymi i nie w archiwach państwowych.

⁶⁰ Zob. *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1629*. Oprac. W. Domin, J. Kolasa, E. Trzyna, S. Żyga. Wrocław 1956, s. XXV i n.

lepsze warunki istnienia. A tymczasem liczba znanych nam ksiąg sądowych, rozrzuconych na przestrzeni ponad czterech stuleci, które pochodzą z najbardziej pod tym względem zagęszczonego województwa krakowskiego, nie przekracza 50% położonych w nim wsi⁶¹, uwzględniając nawet okoliczność, iż niektóre księgi obejmują swymi wpisami więcej niż jedną osadę. Przenosząc z kolei to porównanie na teren całej Małopolski, stosunek powyższy okaże się jeszcze bardziej niekorzystny dla naszych ksiąg, których łączna suma będzie nieraz mniejsza od liczby wsi należących do jednego tylko właściciela⁶².

W związku z tym nasuwa się jeszcze inne, nie mniej ważne spostrzeżenie. Oto np. stwierdzamy fakt prowadzenia ksiąg sądowych we wsiach biskupstwa krakowskiego, leżących w południowej części Małopolski, a równocześnie prawie zupełny brak śladów ich istnienia w innych, wcale licznych dobrach tegoż biskupstwa, położonych w pozostałej części Małopolski a także poza nią. Wytlumaczenie takich, bynajmniej nie odosobnionych wypadków może być dwojakie, a mianowicie: albo praktyka nie była jednolita w dobrach należących do jednego nawet właściciela, albo też istniejące księgi rzeczywiście zaginęły lub uległy zniszczeniu. Sądzę, że oba wytłumaczenia są tutaj możliwe do przyjęcia. Równocześnie jednak — zakładając drugą ewentualność — wątpię, czy księga wpisów była gdziekolwiek powszechnie stosowana w praktyce kancelaryjnej sądów wiejskich. Zebrane bowiem dotychczas wszelkie informacje o tych księgach wskazują, iż wszędzie i zawsze były one raczej wyjątkiem, choć może w Małopolsce występowały nieco częściej, niż w innych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Niewłaściwy — moim zdaniem — oraz nadto uproszczony obraz tego zagadnienia, jaki przedstawił nam ostatnio S. Grodziski, odpowiada wprawdzie aktualnej sytuacji na odcinku zachowania ksiąg wiejskich, ale nie zapominajmy, iż stan ten ma swoje źródło przede wszystkim w szczęśliwym zbiegu okoliczności. Sam autor zresztą nieraz zwraca uwagę na rękopisy zaginione podczas ostatniej wojny, trudno zaś ocenić, ile ksiąg uległoby zniszczeniu choćby tylko w okresie pierwszej wojny światowej, gdyby nie znalazły na czas schronienia w archiwach i bibliotekach.

⁶¹ Do takiego wniosku dochodzę przez porównanie stanu ilościowego wsi objętych rejestrem poborowym z 1629 r. z liczbą znanych dla tego okresu ksiąg wiejskich. Oczywiście nie biorę tu pod uwagę ksiąg, których prowadzenie urywa się wcześniej ani tych, które założono dopiero później. Pomijam również liczne księgi sądowe jurydyk krakowskich, które trudno zaliczać do osad wiejskich w ścisłym tego słowa znaczeniu (por. J. Mazurkiewicz, *Jurydyki lubelskie*, Wrocław 1958, s. 52 i n.).

⁶² Np. królewsczyzny, uposażenie biskupstwa krakowskiego, ordynacja Zamajskich, dobra Lubomirskich i inne.

Trudno również przyjąć, że zwyczaj prowadzenia ksiąg sądowych wiejskich upowszechnił się pod koniec XVIII stulecia. Ich liczba bowiem z tego okresu jest także niewielka, a zanim doszło do takiego upowszechnienia, w praktyce sądowej zaprzestano już stosować księgę wpisów w dotychczasowej postaci. Zastąpiły ją odtąd luźne akta poszczególnych spraw.

Hipoteza, uznająca księgi sądowe wiejskie za specyfikę małopolską, nie da się przyjąć również dlatego, że stawia pod znakiem zapytania istnienie kancelarii sądowej we wszystkich, leżących poza Małopolską, wsiach Rzeczypospolitej⁶³. A przecież wiele sądów wiejskich, bez względu na to, czy znały księgę wpisów czy też nie, prowadziło własną korespondencję, zwracając się np. o pouczenia prawne do sądów wyższych prawa niemieckiego; nierzadko również sądy te wystawiały zainteresowanym osobom rozmaite poświadczenia, znane nam z akt innych sądów. Fakt istnienia więc kancelarii w sądownictwie wiejskim wydaje się pewny. Chodzi tylko o to, jak ją w rzeczywistości prowadzono.

Za punkt wyjścia przyjmujemy trafne spostrzeżenie prof. A. Vetulaniego, iż zachowane księgi sądowe wiejskie są w zasadzie czystopisami⁶⁴. Inaczej bowiem nie potrafimy wytłumaczyć, skąd w wielu księgach znalazły się obszerne, obejmujące niekiedy kilkadziesiąt lat, grupy zapisek, wciągniętych nie tylko tą samą ręką ale również tym samym piórem i atramentem⁶⁵. Przemawiają za tym również spotykane na każdym kroku zakłócenia w chronologicznej kolejności poszczególnych zapisek, których dałoby się uniknąć, gdyby je wpisywano do księgi bezpośrednio na roku sądowym lub zaraz po jego zakończeniu⁶⁶. Nie jest tylko pewne, czy podstawą takich wpisów były — jak przypuszcza A. Vetulani — bruliony (protokoły) „czynności spisywanych przez pisarzy w czasie roków sądowych”. Wówczas bowiem zakłócenia chronologiczne wystąpiłyby raczej między całymi wiązkami zapisek, pochodzących z jednego roku sądowego, chyba że przyjmiemy, iż brulionów

⁶³ Określenia „kancelaria” używam tu zgodnie z ogólnie przyjętym w terminologii archiwalnej tym pojęciem, jako organu wytwarzającego akta (por. *Polski słownik archiwalny*, Warszawa 1952, s. 13).

⁶⁴ A. Vetulani, *Wartość badawcza ksiąg sądowych wiejskich*. VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Historia państwa i prawa, Warszawa 1959, s. 104.

⁶⁵ Niektóre księgi (np. Husowa, Iwkowej) posiadają również indeksy, obejmujące jednorazowo wciągnięte zapiski.

⁶⁶ Przykładem takiej praktyki jest księga sądowa Konopnicy, której pisarz, wciągając pod 1533 r. wzmiankę o odbyciu roku, dodał: *Cuius acta in crastino coram officio consulari Lublinensi acticata sequuntur* (k. 9v). W takich jednak wypadkach, należących zresztą do rzadkości, podstawą wpisu nie musiał być brulion, a tylko pamięć obecnego na roku pisarza.

był prowadzony na luźnych kartkach. Ta ostatnia ewentualność jest moim zdaniem najbliższa prawdy, z tym jednak zastrzeżeniem, że luźne karty nie były brulionem, ale podstawowym i najczęściej jedynym poświadczeniem dokonanych przed sądem czynności prawnych. Przyпускаjąc, iż taka właśnie karta była formą powszechnie stosowaną w kancelariach sądów wiejskich na terenie całej Polski. Obok tego w niektórych tylko wsiach prowadzono jeszcze dodatkowo księgę sądową, do której wciągano część kart złożonych w skrzynce gromadzkiej; fakt, iż nazywano ją czasem prawną, dowodzi jej rzeczywistego przeznaczenia. Księga była więc niejako odpisem zawartości skrzynki gromadzkiej, prowadzonym zapewne za wzorem innych sądów, które — jak wiemy — obok lub zamiast ksiąg wpisów przechowywały również luźne akta (*fasciculi copiarum inductarum, non inductarum*)⁶⁷. Trudno natomiast wyjaśnić, czym kierowano się przy wciąganiu do ksiąg wiejskich jednych kart z pominięciem innych. Być może, zależało to od woli stron, które składały za wpis odpowiednią opłatę; nie jest też wykluczone, iż decydował w takich wypadkach sam rodzaj sprawy oraz długotrwale znaczenie karty złożonej w skrzynce⁶⁸. Niekiedy wreszcie wpis do księgi następował na polecenie dworu⁶⁹.

Dowodów na powszechność karty w kancelariach sądów wiejskich dostarczają nam aż nadto same księgi sądowe wiejskie. Wystarczy przejrzeć którąkolwiek z nich, aby stwierdzić, jak często występuje tam termin „karta”. Znanie są także rękopisy, które składają się wyłącznie z oprawionych razem luźnych kart ze skrzynki prawnej⁷⁰. O takiej praktyce informuje nas m. in. księga sądowa Woli Jasienickiej, wspominając pod r. 1736 o pisarzu, który „spisawszy kartę, wszył ją swojemi rękami między inne zapisy, które bywają zawsze pod zamknięciem wprawny w skrzynce”⁷¹. Przypuszczam też, iż dokładna analiza większej ilości znanych dziś ksiąg potwierdzi ów „kartkowy” system prowadzenia wiejskich kancelarii sądowych. Równocześnie jednak trzeba tu dodać, że niektóre

⁶⁷ S. Kutrzeba, *Katalog Krajowego Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemskich w Krakowie*. Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej t. III, Kraków 1909, s. 44—45.

⁶⁸ Być może, iż ta ostatnia okoliczność jest właśnie przyczyną, dla której we wszystkich znanych dziś księgach wiejskich wyraźnie przeważają wpisy o charakterze „wiezystym”, stosunkowo mało natomiast spotykamy w nich spraw karnych. Najczęściej bowiem zapiski karne traciły na znaczeniu z chwilą wykonania kary.

⁶⁹ Z takim poleceniem spotykamy się np. w 1670 r. w kluczu łąckim, którego rządca „nakazał, aby te karty, które w skrzynce leżą, co potrzebne, powpisować” (*Księgi sądowe wiejskie klucza łąckiego*. Opr. A. Vetulani. Pomniki Prawa Polskiego, Dział II t. II, nr 545 — w druku).

⁷⁰ Np. księga sądowa wsi Barycz (Oss. ms 3598 II).

⁷¹ SPPP t. XI nr 3805.

zapiski sprawiają wrażenie, jakoby współcześnie ludność chłopska miała większe zaufanie do księgi, niż do luźnej, złożonej w skrzynce karty⁷². Zwykle dzieje się tak wówczas, kiedy chodzi o odtworzenie zniszczonej lub zagubionej karty i zabezpieczenie wynikającego z niej prawa poprzez wpis do księgi⁷³. To właśnie przekonanie, iż księga stanowi lepszy środek zabezpieczający dokonane czynności prawne, było zapewne jedną z przyczyn, dla których księga wpisów zaczyna nieco częściej pojawiać się w sądownictwie wiejskim XVIII stulecia. W sumie jednak znikoma ilość ksiąg także z tego okresu świadczy, iż nadal pozostały one wyjątkiem, mimo częstych zarządzeń dworskich w sprawie ich zakładania. Ponadto w ogólnym procesie upowszechniania się księgi wpisów w sądach wiejskich można zauważyć również tendencję przeciwną. Wydaje się bowiem prawdopodobne, że niektóre wsie z biegiem czasu zarzucały prowadzenie księgi, przechodząc zapewne na system wyłącznie kartkowy⁷⁴. Podobne zjawisko obserwujemy zresztą w kancelariach grodzkich, które stopniowo zaniechały prowadzenia indukty, poprzestając jedynie na gromadzeniu luźnych akt.

W związku z powyższymi uwagami nasuwa się jednak pytanie, dlaczego zawartość skrzynek gromadzkich należy dziś do rzadkości, skoro forma ta była powszechna w sądownictwie wiejskim. Przypuszczam, że złożyło się na to kilka przyczyn. Jedną z nich była okoliczność, iż znacznie łatwiejsza do przechowania i mniej narażona na zniszczenie jest księga od pliku luźnych kart⁷⁵. Potwierdzenie tej opinii znajdujemy w dziejach innych kancelarii sądowych, o wiele lepiej zorganizowanych oraz dysponujących odpowiednim personelem, pomieszczeniem i funduszami; cóż można więc powiedzieć o kancelarii wiejskiej, działającej z reguły w prymitywnych warunkach. Inaczej również dezaktualizowała się zawartość

⁷² Przypuszczam, iż strony uczestniczące w czynności prawnej w zasadzie nie otrzymywały odpisów tych kart na własny użytek.

⁷³ Tak np. w księdze sądowej wsi Iwkowa spotykamy pod 1654 r. wpis dokonany na prośbę jednej z tamtejszych mieszkańek: „aby jej była wwiedziona ta karta w księgi, którą matka jej uczyniła roku 1648; która karta że jej zginęła ze skrzynki, ciż wyż pomienieni podczas prawa rugowego przyznali — — że na tej karcie było — —” (k. 114). W innym miejscu tej samej księgi czytamy pod 1686 r.: „O tym kupnie kartę spisano przy ludziach — — ale ta karta zginęła, kiedy Szwedzi rabowali i ci ludzie pomarli, którzy byli przy tym” (k. 129v). Innym wreszcie przykładem z tejże księgi może być zapiska z 1778 r., informująca, że „zapis czyli karta w akta żadne nie wciągniona zgorzała i co by w ni było, nie wiedzą, ani tego świadectwy dowieść mogą” (k. 245v).

⁷⁴ Chodzi tu przede wszystkim o księgi, których prowadzenia zaprzestano już w XVI lub XVII wieku, mimo iż karty rękopisów nie zostały nawet do końca zapisane.

⁷⁵ Zob. wyżej przyp. 73.

skrzynki prawnej, inaczej zaś księga sądowa. Podczas gdy w pierwszym wypadku starsze karty stopniowo traciły na praktycznym znaczeniu i wskutek tego rychło przestawały być przedmiotem ochrony, księga sądowa była stale aktualna z uwagi na wpisy nowsze, zamieszczone w niej obok innych, dawno już pozbawionych praktycznej wartości. Księgę zatem trzeba było zawsze chronić przed zniszczeniem, karty zaś tylko o tyle, o ile miały jeszcze jakieś praktyczne znaczenie dla mieszkańców wsi. Z tego ostatniego punktu widzenia skrzynka gromadzka była więc w sądownictwie wiejskim formą wygodniejszą. Wszelkie znaczenie utraciła ona już na przełomie XVIII i XIX wieku, kiedy zaczęto prowadzić osobne księgi gruntowe. Wówczas zaś w przechowywaniu zawartości tych skrzynek nie był już nikt zainteresowany.

Najważniejszym, a właściwie jedynym rzeczowym argumentem, który przemawia — zdaniem S. Grodziskiego — za małopolską specyfiką ksiąg sądowych wiejskich, jest okoliczność, iż na tym terenie szczególnie żywo rozwijała się instytucja sądów wyższych prawa niemieckiego⁷⁶. Brali w nich udział bądź w charakterze ławników, bądź też w charakterze stron procesowych sołtysi, którzy z kolei przenosili praktykę tych sądów na wieś. A ponieważ wiemy, iż sądy wyższe prawa niemieckiego w Małopolsce rozwinęły w pełni swoją działalność już w drugiej połowie XIV wieku⁷⁷, logiczny związek między ich praktyką a pojawiającymi się z początkiem następnego stulecia księgami sądowymi wiejskimi wydaje się dość prawdopodobny. Takie rozumowanie autora było zresztą konieczne, gdyż wyeliminowanie obecnego argumentu i poprzestanie tylko na stwierdzeniu wpływów sądownictwa miejskiego i szlacheckiego na sądy wiejskie stawiałoby Małopolskę w identycznej sytuacji z innymi ziemiami dawnej Rzeczypospolitej. Tym samym bogactwo ksiąg małopolskich i prawie zupełny ich brak na innych terenach nadal pozostawałyby zagadką. Wypada więc obecnie zatrzymać się nad tym właśnie zagadnieniem.

Jak wiadomo, sądy wyższe prawa niemieckiego nie są specjalną właściwością Małopolski. Znamy je bowiem z terenu Śląska⁷⁸ i Wielkopolski⁷⁹, a chociaż reprezentują one inny typ w porównaniu z Małopolską, to jednak nie da się odmówić im możliwości oddziaływania na

⁷⁶ S. Grodziski, *Księgi sądowe wiejskie*, s. 116.

⁷⁷ Do najstarszych należą dziś akta sądu wyższego w Bieczu oraz sądu wyższego na zamku krakowskim, sięgające w XIV wiek. Por. też F. Piekosiński, *O sądach wyższych*, s. 24 i n.

⁷⁸ Th. Goerlitz, *Die Oberhoefe in Schlesien*, Weimar 1938.

⁷⁹ W. Maisel, *Sąd wyższy prawa magdeburskiego w Poznaniu (do końca XVI wieku)*. Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza t. II, z. 2, Poznań 1957.

praktykę sądów wiejskich choćby tylko z uwagi na udzielane im porady prawne⁸⁰. Niezależnie od tego stwierdziliśmy już poprzednio zagadkowy brak ksiąg sądowych wiejskich z całej północnej części Małopolski, która przecież leżała w ścisłym zasięgu działalności sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim⁸¹, oraz istnienie na tym terenie wcale licznych sądów leńskich⁸². Te ostatnie zaś powinny oddziaływać na praktykę sądów wiejskich tak samo, jak w południowej części Małopolski. A zatem stwierdzenie, iż małopolskie sądy wyższe stanowią specyficzną odmianę w ustroju sądowym dawnej Rzeczypospolitej, niewiele nam tutaj pomaga.

Mówiąc o małopolskich sądach wyższych prawa niemieckiego, należy również pamiętać, iż rozwijały one szczególnie ożywioną działalność od końca XIV do połowy XV wieku. Pod koniec tego stulecia wyraźnie już zaznacza się ich upadek, który ostatecznie nastąpił w drugiej połowie XVI wieku. Proces ten łączył się przede wszystkim z ewolucją, jaką przechodziły w owym czasie wójtostwa i sołectwa małopolskie, uznawane początkowo za odrębną kategorię dóbr prawa niemieckiego, następnie zaś — w związku z powszechnym opanowaniem ich przez szlachtę — przekształcające się z wolna w dobra podległe prawu ziemskiemu. W rezultacie już z końcem XV wieku daje się zauważyć zanik sołectw w ich pierwotnym lokacyjnym znaczeniu⁸³, przez co też utraciły podstawę swego istnienia małopolskie sądy wyższe. Równoległe z tym procesem dokonywał się rozdział pomiędzy sołectwem jako urzędem i sołectwem jako majątkiem, co oczywiście nie mogło pozostać bez wpływu na organizację sądownictwa wiejskiego⁸⁴. Płynące stąd wnioski dla interesującego nas tutaj zagadnienia ksiąg sądowych wiejskich są szczególnie doniosłe.

Powróćmy na chwilę do chronologii znanych dziś ksiąg sądowych wiejskich. Z ogólnej ich sumy zdecydowana większość przypada na drugą połowę XVI i następne stulecia, a więc na okres, kiedy sądy wyższe prawa niemieckiego w Małopolsce przestały już istnieć (z wyjątkiem sądu na zamku krakowskim). Zaledwie dwadzieścia kilka ksiąg potrafimy umiejscowić w XV wieku, czyli w okresie pełnego rozwoju sądów wyższych, przy czym większość z nich pochodzi dopiero z drugiej połowy

⁸⁰ Zob. *Ortyłe sądów wyższych miast wielkopolskich z XV i XVI wieku*. Wyd. W. Maisel, *Pomniki Prawa Polskiego*, Dział III t. I, Wrocław 1959, s. XXII.

⁸¹ S. Kutrzeba, *Zasięg ortyłowy sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim*. *Collectanea Theologica* t. XVII, Lwów 1936.

⁸² Zob. wyżej s. 178.

⁸³ Niewielką rolę w tym procesie odegrał — moim zdaniem — skup sołectw, ponieważ te utrzymały się nadal jako samodzielne obiekty majątkowe.

⁸⁴ Poruszone tu zagadnienia omawiam szerzej w nie publikowanej dotąd pracy pt. *Własność sottsia w Małopolsce do końca XVI wieku*.

tegoż stulecia. Dodajmy od razu, że jest to liczba mniejsza od ogólnej ilości znanych nam małopolskich sądów leńskich. Trzeba również dodać, iż niektóre z owych ksiąg reprezentują wsie, które nie leżały w pobliżu żadnego ze znanych sądów wyższych⁸⁵, ich sołtysów zaś nie spotykamy w aktach tych sądów ani w charakterze ławników, ani nawet stron procesowych. Jest to zresztą zrozumiałe, ponieważ część sołtysów zapewne od początku pozostawała poza jurysdykcją sądów wyższych prawa niemieckiego. Niezależnie od tego w zachowanym materiale zapiskowym można nieraz napotkać remisje sołtysów, świadczące wyraźnie o dążeniu do ich podporządkowania sądownictwu właściciela wsi lub jej posiadacza. Tym samym wpływ małopolskich sądów wyższych prawa niemieckiego na praktykę sądów wiejskich musimy uznać za mało prawdopodobny i skuteczny. Z faktu zaś, że kiedyś działały na terenie Małopolski owe sądy, nie można absolutnie wyprowadzać genezy większości znacznie późniejszych ksiąg sądowych wiejskich. Takie bowiem „pośmiertne” oddziaływanie byłoby w nauce historyczno-prawnej co najmniej wątpliwe.

Do wniosku, iż małopolskie sądy wyższe prawa niemieckiego nie mogły oddziaływać w większym stopniu na praktykę sądownictwa wiejskiego, możemy dojść jeszcze inną drogą. Wystarczy tylko wnikać w niezbyt jeszcze dokładnie zbadaną strukturę tego sądownictwa w XV wieku oraz w treść ksiąg pozostałych po sądach wyższych. Zaczniemy od tych ostatnich, przebadanych przeze mnie w całości.

Spotykamy się niekiedy w naszej nauce z poglądem, iż sądy wyższe prawa niemieckiego „sądziły nie tylko sołtysów i wójtów czy mieszczan, ale również i chłopów”⁸⁶. Poszedł za nim także S. Grodziski, pisząc m. in. o sądzie goleskim: „Chłopi z tych wsi mieli więc możność wpisywania swych spraw w aktach goleskich, o ile nie prowadzili własnych ksiąg”⁸⁷. Widocznie jednak autor nie skontrolował tego twierdzenia w oparciu o zapiski sądu wyższego w Gródku Goleskim, wydane przez Franciszka Piekosińskiego w IX tomie Starodawnych Prawa Polskiego Pomników. Okazuje się bowiem, że w aktach goleskich nie ma ani jednej sprawy chłopskiej, pomijając oczywiście wypadki, kiedy chłopi występują w charakterze świadków bądź pełnomocników procesowych właścicieli sołectw. To samo można powiedzieć o innych sądach wyższych prawa niemieckiego w Małopolsce, dostępnych w zasadzie tylko dla posiadaczy sołectw i wójtostw. Pewien wyjątek stanowi pod tym względem jedynie

⁸⁵ Należą do nich np. księgi sądowe wsi leżących na pograniczu śląskim, w okolicach Bochni, Nowego Targu i inne.

⁸⁶ Zob. wypowiedź Z. Kaczmarczyka w dyskusji nad referatem A. Vetulanięgo (VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Historia państwa i prawa, s. 128).

⁸⁷ S. Grodziski, *Księgi sądowe wiejskie*, s. 86 przyp. 4.

sąd wyższy na zamku krakowskim⁸⁸, w którego aktach spotykamy od czasu do czasu zapiski dotyczące ludności chłopskiej (niezależnie od udzielanych przezeń pouczeń prawnych sądom wiejskim). W sumie jednak zapiski takie należą raczej do rzadkości, a poza tym najczęściej nie potrafimy w sposób pewny rozstrzygnąć, jaka była rzeczywista przyczyna wpisu. Mógł on bowiem wynikać z odwołania od wyroku sądu wiejskiego, mogło tu wchodzić w grę również pouczenie prawne, przynajmniej dopóki sąd krakowski nie zaczął prowadzić osobnych ksiąg dla tego rodzaju czynności⁸⁹. Jest także możliwe, iż, rozpatrując sprawy chłopskie, sąd wyższy na zamku krakowskim występował w charakterze sądu zastępczego. Bardzo często bowiem, zwłaszcza do połowy XV wieku, spotykamy w aktach tegoż sądu wypadki, kiedy właściciel wsi bądź sołtys lub inna upoważniona przez nich osoba domaga się w oparciu o przywilej albo dokument lokacyjny odesłania swoich poddanych do sądu wiejskiego. Z reguły w takich wypadkach sąd wyższy czynił zadość owym żądaniom, ale odsyłając sprawę do rozpatrzenia w sądzie wiejskim zakreślał równocześnie odpowiedni termin dla jej załatwienia. Jeżeli więc sąd ławniczy nie dotrzymał wyznaczonego terminu, sprawa wracała przed forum sądu wyższego⁹⁰. Wypadki powyższe świadczą wprawdzie o możliwości rozpatrywania spraw chłopskich przez sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim, ale równocześnie też dowodzą wyraźnej tendencji do podporządkowania ludności wiejskiej lokalnym sądom ławniczym oraz zamknięcia jej dostępu do innych sądów. Być może wreszcie, iż sprawy pozornie chłopskie, toczące się przed sądem wyższym, w rzeczywistości związane były z sołectwem, zwłaszcza że w praktyce małopolskiej sołtysi dość często osadzali na swoich łanach własnych poddanych⁹¹. Tak więc wbrew dotychczasowym poglądom musimy stwierdzić, że kontakt ludności chłopskiej z sądami wyższymi prawa

⁸⁸ Należy tu zwrócić uwagę, iż w przeciwieństwie do innych sądów wyższych prawa niemieckiego w składzie osobowym sądu krakowskiego występują stosunkowo nieliczni sołtysi i wójtowie, co nadaje mu w pewnym stopniu charakter instytucji zawodowej (zob. Przedmowę A. Kłodzińskiego do wydanej przezeń *Najstarszej księgi sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim*. AKP t. X, Kraków 1936, s. XIX i n.).

⁸⁹ Chodzi o dział *Decreta*, który rozpoczyna się dopiero od 1449 r.

⁹⁰ Dla przykładu podaję zapiskę z 1453 r.: *Decretum est, ex quo dominus Petrus Kanya ostendens iterato litteram regalem — super exceptionem et liberationem suorum hominum — tunc hec exceptio habet robur et vigorem, ipseque prefatus nobilis Petrus Kanya promisit ius Theutonicum et iudicium in quatuor ebdomadis a die presenti collocare super sua hereditate; ad quod iudicium ministerialis — est specialiter deputatus. Quod si et in quantum eisdem hominibus non exhibetur iusticie equitas completa, extunc ad nostrum ius supremum debent prefate partes remitti viceversa et hoc sub vadio —* (Teut. 3 p. 46).

⁹¹ L. Łysiak, *Własność sołtysia w Małopolsce*, rozdział II.

niemieckiego w Małopolsce był stosunkowo słaby; o wiele częstszy natomiast był on — jak się zdaje — z sądami miejskimi i szlacheckimi⁹². Tą drogą więc sądy wyższe nie mogły zbyt skutecznie oddziaływać na praktykę sądownictwa wiejskiego.

Wątpię również, czy oddziaływanie powyższe — jak sądzi S. Grodzki — dokonywało się za pośrednictwem samych sołtysów. Przypuszczam bowiem, iż struktura sądownictwa wiejskiego w XV wieku, a więc w najbardziej nas tutaj interesującym okresie, wyglądała nieco inaczej, niż się to powszechnie przyjmuje. Szczególnie wątpliwe wydaje mi się przekonanie, oparte głównie na brzmieniu dokumentów lokacyjnych, że sądownictwo na wsi sprawował bezpośrednio sołtys przy pomocy ławy. Pomijając w tym miejscu kwestię, czy w praktyce był on zdolny wykonywać funkcje sądowe i równocześnie pełnić inne obowiązki (zwłaszcza służbę wojskową)⁹³, należy tutaj zaznaczyć, iż już z końcem XIV wieku spotykamy w źródłach instytucję wójta sądowego⁹⁴. Znają go również niemal wszystkie najstarsze księgi sądowe wiejskie, niezależnie od istniejącego we wsi sołtysa i sołectwa⁹⁵. Przyjąc zatem musimy już dla XV wieku powszechność tej instytucji, pozostającą zresztą w ścisłym związku z wspomnianą poprzednio ewolucją sołectwa. Jeśli teraz dodamy, że sądy wyższe prawa niemieckiego nie sądziły wójtów sądowych, możliwość ich oddziaływania na praktykę sądownictwa wiejskiego staje znów pod znakiem zapytania. Istniała wprawdzie droga pośrednia, jaką były porady prawne, ale te same możliwości miały również sądy wiejskie w innych ziemiach Rzeczypospolitej. Rolę, jaką mogli tutaj odegrać właściciele sołectw, podlegający z tego tytułu sądom wyższym, poważnie osłabia fakt, iż już w XV wieku nie sprawowali oni bezpośrednio sądownictwa w swoich wsiach. Nie mogło być zresztą inaczej, skoro sołectwa w owym czasie zostały powszechnie opanowane przez szlachtę, nie respektującą zasady, iż *officium scultetorum semper servile existat*.

⁹² Jeśli chodzi o Małopolskę, sprawa ta wymaga jeszcze dokładniejszych badań w oparciu o zachowane księgi sądownictwa miejskiego i szlacheckiego. Dla Wielkopolski zob. np. K. Tymieniecki, *Kmieć wielkopolski w zapiskach sądowych średniowiecznych*. Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk nr 3 za 1929 r. i nr 1 za 1930 r., Poznań 1930.

⁹³ W praktyce niemalą przeszkodą były tu również częste alienacje sołectw, połączone ze zmianą ich posiadaczy.

⁹⁴ Np. AKP t. X nr 717 z 1398 r.

⁹⁵ Najczęściej źródła określają go terminem *viceadvocatus* lub *advocatus*, rzadziej *scultetus* lub *iudex*, przy czym termin *scultetus* może się mieszać z powszechnie określanym w ten sam sposób właścicielem sołectwa. Tak np. w księdze sądowej wsi Brzozówka występuje od początku (pierwsza połowa XV wieku) na czele ławy sądowej ta sama osoba, oznaczana raz jako *viceadvocatus*, innym razem jako *scultetus* albo *iudex*.

WNIOSKI KOŃCOWE

Księgi sądowe wiejskie pojawiły się w Polsce przypuszczalnie na początku XV wieku pod wpływem praktyki kancelaryjnej sądów miejskich oraz szlacheckich, w których księga wpisów była już w owym czasie powszechnie stosowana. Był to bowiem okres, kiedy ludność chłopska jeszcze dość często występowała przed tymi sądami. Tą drogą więc księga wpisów mogła przeniknąć do praktyki sądownictwa wiejskiego. Od połowy XV wieku, w związku z ogólnym wzrostem władzy dominialnej panów feudalnych, kontakty ludności chłopskiej z innymi sądami wyraźnie słabną⁹⁶, co spowodowało, iż księga sądowa nie zdołała szerzej upowszechnić się w kancelariach wiejskich. Dopiero w XVIII stuleciu zaznacza się nieco większe ożywienie na tym polu, jak o tym świadczą m. in. znane z tego okresu instruktarze gospodarcze. Zawarte w nich postanowienia o zakładaniu ksiąg sądowych nie dowodzą jednak, iż księgi te rzeczywiście zostały powszechnie wprowadzone w kancelariach wiejskich. Stosunkowo słaby stan liczebny ksiąg wiejskich również z XVIII wieku wskazuje raczej, że mamy tu do czynienia dopiero z programem, który jednak nie doczekał się pełniejszej realizacji.

Formą, którą powszechnie stosowały wiejskie kancelarie sądowe, były luźne karty, przechowywane w skrzynkach gromadzkich⁹⁷. Na nich spisywano treść zawieranych przed sądem czynności prawnych. Tylko w niektórych wsiach przepisywano część owych kart do specjalnej księgi, co mogło być zarówno naśladownictwem praktyki kancelaryjnej innych sądów, jak też rezultatem przekonania, iż wpis do takiej księgi stanowił lepsze zabezpieczenie dokonanych czynności prawnych. Luźne karty bowiem często ulegały zniszczeniu względnie ginęły ze skrzynki prawnej.

Stan liczebny znanych dziś ksiąg sądowych wiejskich wykazuje zdecydowaną przewagę południowej części Małopolski nad innymi ziemiami dawnej Rzeczypospolitej. Może więc nasuwać się przypuszczenie, iż na tym terenie księga wpisów zdołała szerzej upowszechnić się w sądownictwie wiejskim, podczas gdy na pozostałym obszarze stanowiła ona nadal wyjątek. Nie ma jednakże żadnych przekonujących dowodów na to, iż w Małopolsce istniały specjalne okoliczności, które sprzyjały przyjęciu się księgi sądowej w kancelariach wiejskich. W szczególności wydaje się wątpliwy pogląd, że na praktykę sądownictwa wiejskiego oddziaływały

⁹⁶ *Historia państwa i prawa Polski do roku 1795*, pod redakcją J. Bardach'a, t. II, Warszawa 1957, s. 55—56.

⁹⁷ Na określenie akt sądownictwa wiejskiego spotykamy w źródłach z reguły terminy: *acta*, *liber* lub *registrum*. Nie znaczy to jednak, że termin pierwszy odnosił się do luźnych kart, pozostałych natomiast używano na oznaczenie ksiąg, ponieważ nieraz można napotkać zwroty: *acta seu liber*.

silnie rozwinięte na tym terenie sądy wyższe prawa niemieckiego. Te ostatnie bowiem utrzymywały stosunkowo słaby kontakt z ludnością chłopską, a ponadto księgi sądowe wiejskie w zdecydowanej większości pochodzą z okresu, kiedy sądy wyższe przestały już w Małopolsce funkcjonować. Trudno też byłoby przy takim założeniu wytłumaczyć, dlaczego cała północna część Małopolski jest pozbawiona ksiąg wiejskich na równi z innymi ziemiami dawnego państwa polskiego. Trzeba więc raczej przyjąć, iż okoliczności towarzyszące pojawieniu się księgi wpisów w kancelariach wiejskich były wszędzie podobne i dlatego też wszędzie była ona wyjątkiem. Fakt zaś, że z południowej części Małopolski zachowało się tych ksiąg więcej, tłumaczymy podjętą z końcem XIX wieku specjalną akcją, zabezpieczającą je przed zniszczeniem. Akcja ta była prowadzona na terenie Galicji Zachodniej, toteż właśnie ta część historycznej Małopolski jest względnie bogata w księgi sądowe wiejskie.